

Przedpłata:

Pocztarocz. 5.
pr. 2.50, kw.
1.25. W Radomiu: bez odnosz.
rocz. 4, pr. 2,
kw. 1. Przedpłata
przyjmuje Wydawnictwo i Księgarnię.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Ogłoszenia

Przyjmuje Wydawnictwo „Gazety Radomskiej” po cenach stałych a w Warszawie domy ogłoszeń. Ogłoszenia tylko po polsku.

Wydawnictwo „Gazety Radomskiej” ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego N. 136, otwarte codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 3-ej po poł.

Dziś dnia 17-go Czerwca: Serce Jezus. Adolfa.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 3 m. 40. Zach. o godz. 8 m. 20.

7.

II.

Przeglądając wokandę spraw, jakie chce wnieść przed trybunał czytelników „Gazety Radomskiej”, przekonałem się, że ich jest siedm, więc pod znakiem 7-ki ogłaszać te skargi, głosy obroncze, motywa i wyroki konieczne trzeba. Pierwszą, o święceniu niedzieli, prowadziłem z prenotacji, a rówieśnicy moi wiedzą, jak mało spraw, rozpoczynanych od świadectwa ubóstwa, najgorliwszy nawet obrońca wygrywał w 1-ej instancji. Akta zatytułowane: sieroty N. pko opiekunowi X. ginęły gdzieś w apelacji i sama sprawa upadła, jako niepopierana. Czy podobny koniec czeka moją siódmkę, najbliższe niedziele dowiodą, to mnie jednak wcale nie zniechęca do publicznej rozprawy, w poparcie skargi drugiej, przeciwko autorom listów bezimennych, t. zw. anonimów. Zadanie trudne, wymiar sprawiedliwości tamuje najczęściej brak dowodów i sromanie się pokrzywdzonych.

Ci ostatni, są często gęsto w położeniu żon, których listy miłosne przejęto, boją się więcej odnalezienia zguby, świadków, a najwięcej obrony obwinionych, gdyby ich wykryto. Czelność oszczerców zabija, a opinia publiczna oklaskując tryumfującą żo-

nę, znieśławia męża. Sąd wymierza na winnego blachą karę z artykułu 130 i nasi najserdeczniejsi szepczą: pod zarzutem. Sady w Osieku były logiczniejsze, delikwentów wieszano za szyję, brano na pytki, u nas biorą na języki i prowadzą nie pod szubienicę, lecz stawiają pod pręgierz na bardzo długo, bo do samej starości.

Czy listy bezimienne w Radomiu, przezywane anonimami, piszą młodzi czy starzy, kobiety czy mężczyźni, nie wiem; z okazji listów takich jakie widziałem u adresatów. przekonany mam się tylko, że te pisali głupcy. Pisownia słuchowa, styl kuchenny, treść najczęściej skandaliczna. Cel korespondenta: obraza osobista przez zemstę za siebie lub drugich, którym w ten sposób wyświadczone niedźwiedzia przysługę. Jest to ultimatum brutalne pod groźbą kija. Tehórz straszy wroga, leżąc pod ławą, czasem poznasz przyjaciela z pod ciemnej gwiazdy, często wybrzyk idyoty, zawsze cios bolesny. Poufalsko domyślać się każe, że pisze znajomy; byłaby to słuszną karą za złe znajomości, prawdopodobieństwo zarzutów jest o tyle trafne, o ile pewnym jest obżarstwo tłustego i głodomorstwo chudego.

W listach takich każda rzecz jest nazwana po imieniu, między wierszami przeczytasz: co mu do tego, biada, jeżeli zapytasz: z kąd on to wie?

Czy tak czy owak, piszący takie listy jest człowiekiem nieczemnym i

niezawodnie źle wychowanym, powiedziałbym źle urodzonym, gdybym się nie bał fałszywego zrozumienia wyrazu urodzony. Przecież nie idzie mi o szlachetca, łyka, chłopca, ale o gniazdo, w jakim się upiegła podobna istota. Atawizm jest prawem, zwyrodnienie wyjątkiem, przypuszczam, że pisarze anonimów są dziećmi zwyrodniałych rodziców i jako tacy są niepo czytelnicy, co nie uwalnia ich od kar, stosowanych dla istot niższej organizacji. Smaga się przecie psa, żeby go oduczyć nieporządku, gryzienia domowników, szczekania na miłego gościa — i tu można, tylko in flagranti.

Byłbym sowiecie wynagrodzony, gdyby to wszystko przeczytał jaki prawdziwy pismak anonimów; zobaczyłby się w lustrze i na obietnicę smagania ścierpłaby mu skóra. Wątpliwość co do dobrego jego pochodzenia, dojadłaby mu do żywego.

Z wielu danych wnioskuje, że główny udział w pisaniu anonimów mają kobiety, mężczyźni zaś użyci są dla zmyślenia tropu lub robót artystycznych, gdy okaże się potrzeba dopełnić tekst skandaliczną ilustracją.

Ubóstwo umysłowe mężczyzn współpracowników widoczne. W ogóle mężczyźni są oszczędzani, traktowani biernie i w zaczepkach skromniejsi. Zaraza grasuje sporadycznie. Walkę na całej linii bojowej prowadzą kobiety. Mężowie i bracia, jak we Fre-

drowskiej komedii: „Gwałtu co się dzieje”, chodzą w spódnicach, są zawstydzeni bezwstydem swoich pań.

Z listów, jakie czytałem i o których słyszałem, nabrałem przekonania, że wymiana ich odbywa się jak w korespondencji przyjacielskiej. Odpowiedzi wywołują nowe kwestye, otwartość nową otwartość, gra młynarza z kominiarzem, plamą się wzajemnie, a wymyślają sobie gorzej od tych pocziwanych antagonistów.

Pisze jakaś niewiadoma pani do pewnej wiadomej pani; niedługo idzie odpowiedź i pani niewiadoma staje się wiadomą z imienia i nazwiska. Obiedwie te panie, chociaż naiwne w odmianach zaimek i słów używają końcówek męskich, wymawiają sobie po kilku panów jako kochanków i tak się lubują w tem bogactwie kochania, że obiedwie wychodzą na....

Tu jest cała ohyda anonimów. Rodzina, często dzieci własne odbierają takie listy, czytają i z przeróżnych okoliczności, wpadają na nieszczerne domysły. — Jest to fatalizm, roznoszący w domu takim coś brudzącego jego czystość, w rodzaju pyłków flującego lampy.

Niedawno, w sądzie warszawskim, obrona obwinionego, odkryła całą otechań jego sofistycznego sumienia, to podobno był potrzebne do ocacenia stanowiska, zmniejszenia kary. Wyrok potwierdził tę potrzebę, ale honor dwóch ludzi został zgubiony. To był także w swoim rodzaju ano-

23)

MUSZKIETEROWIE

Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY,

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII w.

przez

Michała Synoradzkiego.

(Dalszy ciąg).

Wracając z warty, już do ulicy Piwnej doszedł, gdy nagle ktoś go po ramieniu uderzył, zapytując:

— Gdzieś to waszmość w takiej kontemplacji? Idąc po ulicach rekolekcyje odprawiasz?

Spojrzał Zbijewski przed siebie: tuż stał chorąży Rumocki, z nieodstępnym panem Adamem Bończę Hulatyńskim.

— A waszmość co tu porabiasz? — zapytał, rad spotkaniu.

— Cóż mam robić? Brak szlifuję, oczekując na przybycie jejmość pani macochy.

— Jeszcze nie przyjechała?

— Prawdę rzekłszy, nie wiem i to mnie wielce niepokoi. Stolica w tym czasie istne piekło, trudno się w niej oryentować. Nazjeżdżało się ludzi ze wszystkich stron świata, więc odszukać kogoś to zadanie nielada. Po wynajmowałem szpiegów, nakazując, aby jeźmość śledzili, sam od rana do nocy jestem na nogach i tropię, jak ogar, a jednak dotąd wiadomości o niej nie mam.

— Może zamiar zmieniła?

— Nie może to być — zaprzeczył stanowczo Rumocki. — Ona sie-

działaby w domu, kiedy w Warszawie takie uroczystości odbywać się mają? Przyjedzie z pewnością, a może już jest... Prawda, mości Adamie Bończo?

— Niewątpliwie, mój królewiczu, że jeśli nie przyjechała, to przyjedzie — odparł totumfacki.

— Ale co my tu będziemy stali, jak nieprzyjemierzący, gawrony. Pójdźmy pod jaką wiechę, bom prawie na czczo.

— Wcale foremnie wykalkulowałeś, mój królewiczu — pochwalił zamiar swego mecenasa pan Adam Bończa. — O suchym gardle zła rada, ani myśli się kleja, ani *sunsum qui cibum* znaleźć można.

Wymawiał się cześnikowicz niedyspozycją, znużeniem, lecz Rumocki wymówek słuchać nie chciał, pod ramię go wziął i pociągnął z sobą ku słynnej winiarni Fukierów, w grzunku Starego-Miasta położonej i wyobrażeniem okretu płynącego z rozwiniętymi żaglami oznaczonej.

— Nie próbuj mi się wymknąć, cześnikowiczu — mówił po drodze — despota jestem straszliwy, a zwłaszcza jeśli dawno niewidzianego przyjaciela spotkam. Cóż u katal! Do pomówienia z sobą mamy to i owo... Chociażby o staroście mojej, która już do Warszawy przyjechała...

Usłyszawszy to, cześnikowicz aż przystanął.

— Przyjechała? — zapytał żywo. — A... a... czy sama?

— Gdzie tam. Przyjechał także z nią razem pan podstoli, naturalnie z córką...

Zbijewski taką wiadomość otrzymawszy, szedł już z chorążym bez ociągania. Serce mu uderzało gwałtownie, a głos jakiś powtarzał mu do ucha:

— Przyjechała! Przyjechała!

V.

Winiarnia Fukierów piękną i starodawną posiadała tradycję, a jej właściciele, ze znacznego rodu mieszczańskiego pochodząc, który poważne urzędy w ratuszu piastował i w dziejach miasta znacznie się zapisał, pilnie strzegł, by tej tradycji na szwank nie narazić i w niepokalaności ją utrzymać. Dostał tam trunków, jakich zapragnął, od gatunków pospolitych do nadzwyczajnych, a broń Boże, iżby cię lura poczęstowano lub halercz bodaj wzięto więcej nad to, co się nie należało.

Pocziwością żyli Fukierowie a tej drogi ściśle się trzymając, poważania i fortuny się dorobili.

Zwłaszcza wina i miody tej winiarni były sławne; w olbrzymich piwnicach przechowywały się ich zapasy, a znajdowały się pomiędzy nimi istne specjały, przed którymi najwytrawniejsi znawcy pochylali głowy.

Chociaż Rumocki wszedł do winiarni z przyjaciółmi o późnej dosyć godzinie, pełno tam było

gości we wszystkich izbach. Przeważała szlachta kontuszowa i stan mieszczański, lecz spotykało się też tu i owdzie strój cudzoziemski. Gospodarz, figura pękata, krótka, uprzejmy i poważny siedział za kantorkiem i bacznie spojrzeniem po gościach toczył, uważając, aby każdy był jak należy obsłużonym. Na chłopców gderał, mustrował ich, niby żołnierzy, bo to po przodkach wziął, że służbę trzymać trzeba w garści krótko, w rygorze, sprężyste, i wodzy jej nie puszczać.

— Wtenczas się jeden i drugi uwija, kiedy *mores* zna — mawiał. — Niechno bym popofołgował, rozpuściłoby się to, jak dziadowskie miechy.

Rumocki kąś ustronny wynalazł, Hulatyńskiemu dysponowanie postawił, a sam gawędę z cześnikowiczem rozpoczął.

— Daj go katu! — mówił, oziębając przyjaciela od stóp do głowy — wcale waści muszkieterska kondycya pasuje. Wyglądasz wspaniale... Jakże ci idzie z kompanionami? Opowiadaj, bom ciekaw...

Zbijewski pragnął rozmowę na inny przedmiot, sercu miły, zwrócić, ale nie chciał uczynić tego obcesowo, żeby nie dać chorążycowi powodu do domysłów; bąkał tedy piątę przez dziesiątę, sam nie wiedząc, co mówi, aż zauważył to jego dziwne usposobienie Rumocki i zapytał:

nym odcyfrowany kluczem, otwierającym może wyjście więzienne, ale zamykającym wejście do domu ludzi uczciwych.

Niedawno, także w Berlinie, w najwyższych sferach dworskich kursowały anony. Sprawa oparła się o Wilhelma, skandal wywołał pojedynek śmiertelny, mimo to nie odkryto winnych. Jedna rodzina okryła się żałobą, inni musieli dwór opuścić i kto wie, czy jad zapuszczony nie toczy dotychczas niewinnych.

Bardzo trudno wykryć winnego, trudniej jeszcze zatrzyć ślady jego przejścia.

W Radomiu, z powodu wyżej przytoczonych okoliczności, nawet nie warto wysilać się na zdemaskowanie nieznanego błazna lub łotra.

On, czy ona, znajomość to niezaszczytna, nawet niebezpieczna. Sami ukrywają się, ci, nasi pobytowi oszczerecy.

Doprawdy nie opłaca się odszukiwać tych nędznych autorów, jedyny środek, przyjęcie za zasadę; każdy list bezimienny, z treścią skandaliczną, zawierający radę intryganta, nowinę donosiciela, niszczyć zaraz, nie przyznawać się do odebrania i broń Boże odpisywać, choćbyśmy wiedzieli komu. W ten sposób pozabawimy wroga zadosyćuczynienia i po pewnym czasie wolni będziemy od napaści.

Wszelkie lamenty, opinie biegłych kaligrafów, porównywanie charakterów pisma, szukanie pomocy i opieki osób wybranych, do niczego nie doprowadzą.

Z bardzo skromną miną, nieśmiałością i słodziutką szczerością, przyznają się do naiwnej może obserwacji, że osoby, rozgłaszające o tem, jaka ich spotkała konfuzyja w liście bezimiennym, mają podług mnie pewne zacięcie plotkarstwa, czyli, nie obwijając w bawełnę, osoby takie, jeżeli nie są tem, czem ich w liście nazwano, są plotkarzami. pan.

Prasa Warszawska.

Serya IV.

V.

„Cyklista“, przemianowany obecnie na „Sport“, przyczem cena pozostała dawna, a program znacznie rozszerzony. „Jeździec i myśliwy.“ „Przyjaciel zwierząt.“ „Kurier kolejowy.“

Trzy wymienione w nagłówku pisma wkraczają w zakres specjalnych: dla jakich sfer przeznaczone są „Cy-

klista“ i „Kurier kolejowy“ wskazują same tytuły; „Przyjaciel zwierząt“ jest organem istniejącego w Warszawie oddziału Towarzystwa opieki nad zwierzętami, którego działalność rozciąga się na cały kraj nasz. Najlepiej redagowanym z wymienionych jest „Sport“ (dawniej „Cyklista“) a to dzięki energii i rzutkości redaktora-wydawcy p. St. Karpińskiego, któremu dzielnie pomaga specjalista w sprawach sportowych p. Poturaj (Turezyński), jako sekretarz redakcji. Redakcyja nieustannie rozszerza program swego pisma: w roku zeszłym otrzymała ona koncesyję na pomieszczanie utworów treści beletrystycznej, na tle sportowym osnutych, obecnie wydział główny do spraw prasowych udzielił pozwolenie na wypuszczanie dodatków nadzwyczajnych sportowych. I jako pismo sportowe (nietylko sprawy cyklizmu traktujące) i jako organ literacki, dzielnie spełnia swoje zadanie. W dziale literackim wydrukowane zostały kolejno z większych rzeczy: „Przeszkoda“, nowela sportowa Junoszy, „Rower“, powieść Hr. Łosia (obie wyszły, w oddzielnych odtiskach w Bibliotece „Cyklisty“), „Mistrz jazdy na powiat Capowski“, powieść rymowana przez Antoniego Orłowskiego (Krogulca) i „Cykliści“, obrazek sceniczny w 1-m akcie przez K. Hoffmana.

Również sportowym pismem jest starannie redagowany, opatrzone licznymi dodatkami, „Jeździec i myśliwy.“

„Przyjaciel zwierząt“, któryby mógł być prawdziwie pożytecznym i bardzo zajmującym pismem, szwankuje pod wieloma względami. Jest to miesięcznik i wychodzący tak rzadko, daje bardzo mało, dość niedbale wybranego i źle koregowanego tekstu.

Treść pisma nie odpowiada jego założeniu i głównemu zadaniu: ma to być pismo, poświęcone „hodowli i opiece“ pożytecznych zwierząt domowych. Od lat paru nie spotkał się z artykułami, omawiającymi sposoby hodowli zwierząt, a takie właśnie artykuły, w razie rozpowszechnienia pisma wśród ludu, wielkieby oddawać mogły korzyści i cieszyć się poczytnością. Opieka nad zwierzętami wyraża się w podawaniu niemożliwie rozciągniętych, stylem gawędziarsko - nowiniarskim pisanych, powiastek (przeważnie o psach), przyczem wprowadzone stworzenia są zazwyczaj postaciami podrzędnymi, epizodycznymi w opo-

wiadaniu, rozbierającym głównie uczucia bohaterów, a nawet autorów powiastek. Czytasz np. czytelniku pierwszy rozdział opowiadania p. t. „Bocian“, jeden duży ciąg, w numerze na paru kolumnach pomieszczony... czytasz z uwagą i dowiadujesz się o... młodocianych latach autora, jego wrażeniach w podróży do rodzinnego ogniska, poznajesz rodziców opowiadającego, zachwycasz się pięknem położeniem wioski rodzinnej i doczytasz z uwagą aż do kończących rozdział słów: „Dalszy ciąg nastąpi“—i nie znajdujesz ani wzmianki o bocianie. Przypuszczasz, że to może pisarza, podającego swą autobiografię, przeżywali koledzy... „bocianem...“ W miesiąc jednak potem otrzymujesz numer „Przyjaciela“, w którym rozpoczyna się opowiadanie o spadłym z gniazda, odchowanym bocianku, przerywane również od czasu do czasu wylewami uczuć osobistych i wspomnień autorskich. Wszystkie artykuły, pomieszczane w „Przyjacielu“ mają obudzać współczucie dla zwierząt, ale w obecnym stanie rzeczy, taka tendencja zgoła jest zbyt nieuczynna: pismo rzeczzone prenumeruje paruset „członków“ Towarzystwa opieki na zwierzętami, a więc ludzi bezwarunkowo, obowiązkowo oddanych sprawie opieki nad zwierzętami. Obudzać w nich litości nie potrzeba, dawno obudzona.

„Przyjaciela zwierząt“ konieczne trzeba zreformować, robiąc go tygodnikiem, nadając mu charakter pożytkowy, czyniąc go przystępnym dla ludu wiejskiego i miejskiego, w którym niech budzi litość dla zwierząt.

„Kurier kolejowy“ jest to wydawnictwo reklamowo - spekulacyjne, podjęte w celu ściągania zysków z ogłoszeń. Jest „poliglota“, wychodzi bowiem w 4-ach językach: polskim, ruskim, francuskim i niemieckim. Układ artykułów zrozumiałych jest tylko dla redaktora: nikt inny nie odgadnie dla czego ta lub owa wiadomość podana jest tylko w języku polskim, inna w ruskim, jeszcze inna po niemiecku, lub po francuzku. Porządek rzeczy wymaga jak się zdaje, aby wszystkie artykuły podane były jednocześnie w dosłownem tłumaczeniu na wszystkie języki. Redakcyja inaczej zapatruje się na to i na słuszność, zyskując znakomicie ułatwioną działalność redakcyjną: zamiast bowiem trudu tłumaczenia artykułów z oryginału na 3 języki, wycina się nożycami z gazet polskich, ruskich, francuzkich i niemieckich wszystko, co się tyczy kolei, odnośne „kawałki“ w oryginałach, grupuje się je odpowiednio i numer gotów. Prenumerata „Kuriera“ na szczęście nie nie kosztuje, rozdają go darmo na stacyach kolejowych. Ludziska biorą, ale, że nie czytają, to pewna. **

Wiadomości bieżące.

Radomska gubernialna komisya podatkowa. W zastosowaniu się do art. 68, zatwierdzonej przez p. ministra skarbu dnia 24-go lutego 1888 r. instrukcyi o podatku dodatkowym procentowym i rozkładowym, płacić się mającym, przez utrzymujących sklepy i fabryki na mocy świadectw handlowych 1 i 2 gildyi ogłosza, że suma 16,250 rubli tego rozkładowego podatku. Najwyżej na gubernię Radomską zatwierdzona 20-go kwietnia 1898 r., rozdzielona została i wykazana do ściągania w r. b. jak następuje: na powiat radomski przypada 6,250 rb., kozienicki 900 rb., iłżecki 1,000 rb., opoczeński 2,100 rb., konecki 2,200 rb., opatowski 2,350 rb., sandomierski 1,450 rb.

Taż komisya w zastosowaniu się do art. 32, zatwierdzonej przez p. ministra skarbu dnia 13-go maja 1898 r. instrukcyi o podatku dodatkowym procentowym i rozkładowym, płacić się mającym przez utrzymujących sklepy i fabryki na mocy świadectw handlowych detalicznych i rzemieślniczo - przemysłowych ogłosza, że Najwyżej zatwierdzona na gubernię Radomską dnia 20-go kwietnia

r. b. suma rb. 11,500, postanowieniem komisyi, zapadłym dnia 12-go maja r. b., rozdzielona została i wykazana do ściągania w r. b. jak następuje: na powiat radomski przypada 2,850 rb., kozienicki 1,100 rb., iłżecki 1,100 rb., opoczeński 1,450 rb., konecki 1,550 rb., opatowski 1,900 rb., sandomierski 1,550 rb.

Na posiedzeniu komisyi do spraw zakładów górniczych, ustanowionej przy zarządzie zachodniego okręgu górniczego, dnia 13-go maja r. b. postanowiono: zobowiązać właścicieli i kierujących zakładami górniczymi, aby donosili inżynierowi okręgowemu i policyi o wszystkich objawach niezadowolenia robotników, zabarzeniach i zaniechaniu pracy, chociażby takowe nie wywoływały żadnych poważnych następstw w znaczeniu przerwania robót lub były zaraz przez zarząd fabryczny załatwione.

Z miasta.

Na cele dobroczynne. Wydawnictwo „Gazety Radomskiej“, począwszy od 1-go marca roku bieżącego, wypłaca corocznie: od prenumeraty, ogłoszeń, dołączników, słowem od wszelkich dochodów 10%, na cele użyteczności publicznej, a mianowicie: 1) na budowę nowego kościoła rzymskokatolickiego w Radomiu 4%, 2) na szpital św. Kazimierza 3%, 3) na Towarzystwo Dobroczynności 3%.

Za ratowanie ginących. Włoszanie ze wsi Nowa-Wieś w pow. kozienickim: Stanisław Krupa i Józef Kowalski obdarzeni Najmilsiościwiej medalami srebrnymi, na wstępie św. Włodzimierza z napisem: „Za ratowanie ginących“. Nagrody te Najwyższe obaj włoszanie otrzymali jako uznanie za odwagę i ludzkość, gdyż wyratowali topiącą się włoszankę Maryannę Kowalską i czteroletnią jej córkę.

Radcą prawnym rządu gub. radomskiego mianowany p. o. urzędnika do szczególnych poruczeń do spraw sądowych przy tobołskim zarządzie dóbr Państwa, sekretarz kolejalny Józef Kuczyński.

Hotel Europejski, budowany przez pp. Teodora Karsza i F. Łagodzińskiego, posiadać będzie wszelkie wygody, znane w pierwszorzędnym miastach: Niemiec i Francyi. Wielka sala balowa pomieści paręset osób. W ogrodzie ustawiona będzie ogromna werenda i estrada do popisów muzycznych i przedstawień teatralnych.

Huta szklana. Budowa nowych gmachów huty szklanej przy Nowym Świecie postępuje tak szybko, że może już we wrześniu rozpocząć się w nich wyrób taffi szklanych i innych przedmiotów. Huta, według obliczenia dyrektora inżyniera Rajnsztejna, zatrudni do 1,200 robotników.

W sprawie mięsa. W najbliższych numerach Gazety pomieścimy szereg artykułów w sprawie... mięsa, którego sprzedaż w Radomiu i całej gubernii niestety! zmopolizowana jest przez żydów. Celem tych artykułów będzie chęć zbudzenia inicjatywy w gronie ojców miasta, aby stanowczy położyć kres, rażącej anomalii... Artykuły te będą bardzo na dobie w obec zbliżającego się ukończenia jatek na Rajszuli. W dniu świąt żydowskich jesteśmy na łasce lub niełasce handlarzy i powinniśmy spożywać to co nam dają.

Salon artystyczny. Pospieszamy podzielić się wiadomością, pożądaną dla naszych czytelników i w ogóle dla mieszkańców m. Radomia, że wkrótce otwarty zostanie stały salon artystyczny, gdzie prócz zwiedzania licznych sprowadzanych dzieł sztuki będzie się dokonywać i sprzedaż takowych. Jak nas zapewniają pp. przedsię-

— Coś waszmość nie w swoim sosie, cześnikowiczu... Roztargniony jesteś, mówiąc ze mną, a myślisz błędnie, że górami. Co ci jest? Bądź ze mną szczerym.

— Nic mi nie jest tak dalece, panie Tadeuszu—zbywał go Zbijewski—na służbie byłem w pałacu, podczas reprezentacyi teatralnej, to mnie setnie utrudziło...

— Kryjesz się przedemną, panie Józefie, a ja przed tobą prawdy pod korzec chować nie będę. Dasz wiarę... Ale napijmy się, wino warte grzechu...

— Sam przecież chodziłem do piwnicy, aby widzieć, co nam dadzą—wtracił Hulatyński, który dysponując snąc nie omieszkiał próbny kielich wychylić, bo mu na policzki szkarłat żywy wystąpił.—Możemy pić bez obawy: trunek czysty, wystąpił, klarowny, doskonale wyedukowany, mój królówiczu. W ręce waszmościów!

— Prawda—potwierdził chorażę, spełniwszy kubek do dna i drugi zaraz nalewając—trunek

przedni, pije się całkiem gładko. Otóż, cóżem chciał rzec... Imajnuj sobie cześnikowiczu, że spadło na mnie nowe utrapienie... Nie dość było jednej macochy, z którą przecież skończyć muszę, aż tu zjawila się starościna i...

— I w jasyr królówicza mego bez pardonu zabrała—dokończył Hulatyński, który pilnował z wielką starannością, aby kubki nie próżnowały.

— Jakże to?—zapytał Zbijewski.

— Ano... poprostu... rozmówiałem się w niej powyżej uszów—odparł chorażę.—Nie opowiem, jak się to stało, bo sam nie wiem. Czary, czy co? Zawsze miałem, jak wiesz, do pieprzyków pasję, ale znów nie taką, iżby dla nich głowę tracić. Tymczasem od kąd zobaczyłem starościna, oszalałem. Wzięła mnie od pierwszego spojrzenia... Słyszane to rzeczy?

Zbijewski milczał, trzymając oczy w kubek wlepione, jak gdyby tam coś nadzwyczajnego zobaczył. — DCN —

biorey już są prowadzone pertraktacje dla pozyskania na czas jakiś obrazu p. Masłowskiego „Taniec zaporożców“ i innych doskonałych prac tegoż artysty.

Sprawozdanie z działalności szpitala starozakonnych w Radomiu za r. 1897. 1-go stycznia 1897 r. pozostało mężczyzn 17, kobiet 4, chłopców 2, razem 23. W ciągu roku przybyło 158 męż. 124 kob., 20 chłop., 31 dziew. Razem przybyło 339, czyli, że w przeciągu całego roku na kuracyi było 175 męż., 128 kob., 28 chłop. i 31 dziew. Razem 362. Wyzdrowiało męż. 149, kob. 111, chłop. 24, dziew. 28. Razem 312. Umarło 8 męż., 9 kob., 2 chłop., 2 dziew. Razem 21. Pozostało na r. 1898 18 męż., 8 kob., 2 chłop., 1 dziew. Razem 29. Dni szpitalnych choroby spędzili w roku sprawozdawczym 7698. Przeciętna dzienna liczba chorych 29. Śmiertelność przeciętna 5,8; przeciętny czas przebywania chorego w szpitalu 21,2. Żywność kosztowała przeciętnie na jednego chorego 14,4; lekarstwa 9,1. Wszystkie inne wydatki 41,6, zatem każdy chory przeciętnie kosztował 65,1. Co do stanu funduszy szpitalnych to remanent na 1897 r. wynosił 1,515 rb. kop. 65. W roku sprawozdawczym wpłynęło 8,647 rb. kop. 61. Razem dochodu było rb. 10,163 kop. 26. Rozchód wynosił rb. 5,410 kop. 97, zostało więc na r. 1898 rb. 4,752 kop. 29. Żelazny fundusz szpitala jest taki: w Banku Państwa w papierach wartościowych rb. 15,000, na hypotekach rb. 4,700, w kasie szpitala do czasu zamiany w papierach wartościowych rb. 3,800. Razem 23,500 rb.

Składy i wyrób wędlin. Dnia 30-go maja r. b., prezydent miasta zawezwał do magistratu właścicieli składów wędlin, aby oznajmić im o wykrytych przez członka komisji sanitarnej, lekarza miejskiego, dr. Papiewskiego, nieporządkach, przyczem polecił im niezwłocznie usunąć takowe i doprowadzenie wędzarni i warsztatów do należytego stanu. Właściciele wędlin przyrzekli dobrowolnie i niezawodnie do dnia 1-go lipca r. b. warsztaty swoje uporządkować, uznając konieczną tego potrzebę, a mianowicie: 1) Podłogi zaprowadzić asfaltowe (smółcowe) lub w ostateczności z gładkich całych desek; 2) Ściany i sufity wymalować farbą olejną; 3) W podłodze wyłożyć rowki dla ścieku wody i uniknięcia błota; 4) Stoły zaprowadzić z drzewa dębowego; 5) Kotły i szpryce mają być miedziane i w miarę potrzeby pobielane; 6) Wędzarnie powinny być urządzone w warsztatach i mieć drzwiczki hermetyczne, t. j. szczelnie zamykające się, w żadnym razie wędzarnie nie mogą mieścić się w sieniach lub pod schodami; 7) W warsztatach nie wolno urządzać sypialni i w ogóle żadnych składów.

Majówki. Jeszcze w tym miesiącu odbędą się majówki zbiorowe, przeważnie w Garbatce, Zagórzynie i w lesie Rajeckim.

„Męczennice“ i „Szubienice.“

(Dokończenie).

Dalej dowiadujemy się, że gdy katolicy chcieli zająć kościół w Malicach kołatorka jeszcze opór stawiała i dom Boży na kłódki zamknęła; ale skoble obcięto, drzwi wyważono i kościół po 75 latach profanacji w re-

ce katolików powrócił. Ksiądz Kostecki, objawiając zarząd parafii, pożywał przed ówczesne trybunały dzieciów o wynagrodzenie szkód w kościele wyrządzonych, o fundusze plebańskie, o nie obchodzenie świąt przez poddanych z winy dziedziców, o zbór kalwiński obok kościoła katolickiego przez nich zbudowany i o wdawanie się ministra kalwińskiego w jurysdykcję plebana. Pierwsza sprawa toczyła się w sądzie ziemskim sandomierskim między ks. Kosteckim z Odrową i Malic, a Krzysztofem Malickim, stryjem, Wojciechem, synem Jędrzeja, Krzysztofem, synem Mikołaja, i Jędrzejem, Mikołajem, Walerjanem i Marcinem Malickimi, synami Wojciecha, że niegdyś ojciec i dziad ich, wyznawca innej religii, zając kościół, zabrał kościelne sprzęty i kosztowności, wartości 8,000 marek. Gdy sąd przyznał plebanowi tę pretensję, Krzysztof Malicki zaapelował do trybunału lubelskiego; po jego śmierci sprawę popierali wdowa Barbara z Turska i synowie zmarłego Jan i Mikołaj. Trybunał lubelski *feria 6 post Dominicam rogationum proxima a. 1640* wyrok sądu sandomierskiego potwierdza na 2,500 złp., które wypłacone były w sześciu tygodniach. Druga sprawa o nieobchodzenie świąt przez poddanych z winy dziedziców, w skutek ich śmierci przez sąd sandomierski i trybunał lubelski *feria 6 post Pentecostes a. 1641* została umorzona z warunkiem, że jeśli który z nowych dziedziców dopuścił się tego przestępstwa, to na pierwszy raz kara pieniężna 2,000 złp. na nich nałożona będzie. W sprawie o wdawanie się ministra kalwińskiego w sprawy plebana katolickiego, co do obrządków religijnych i nauki dzieci, zapadło zabronienie tego pod karą 4,000 marek. W sprawie wybudowania zboru kalwińskiego obok kościoła katolickiego wyznaczona była komisja, poczem *feria 6 post octavam festi S. S. Corporis Christi a. 1644* trybunał lubelski wydał dekret, aby w obecności urzędu grodzkiego sandomierskiego zbór był zburzony i w przyszłości nie stawiany pod karą infamii, przyczem plebanowi za reperację kościoła przyznano 100 marek. Zbór ten Maliccy zburzyli i na mocy dekretu trybunału *feria 6 post festum S. Laurentii Martiris a. 1644* ministra kalwińskiego z mieszkania, w domu sąsiednim kościółowi, usunęli. W sprawie funduszy kościelnych, nieruchomości i służebności plebańskich nastąpiła ugoda dobrowolna w grodzie lubelskim *feria 6 post festum S. Annae a. 1646*, na mocy której wybudowano nowy wikaryat, nadano grunta, łąki i pastwiska i zahypotekowano na dobrach Malickich dla ks. Kosteckiego 7% od sumy 4,300 złp. W roku 1699 Mikołaj Złotnicki, kanonik kamieniecki, nowy pleban malicki, zapozwał przed trybunał kołatora, stolnika Mikołaja Kotkowskiego za odrestaurowanie starego zboru kalwińskiego. Dekretem *feria 4 post festum S. Martini a. 1700* polecono, aby zbór rzeczony w przytomności urzędu grodzkiego checińskiego zburzyć i pod karą infamii nowego nie stawiać; kosztów 28 marek przysądzić. Dla wykonania tego wyroku urząd grodzki sandomierski *feria 3 in Vigilia S. Bartholomei apostoli et martiris a. 1701* zjechał i wezwał dziedzica, aby ten włóścian z siekierami i innymi narzędziami do egzekucji potrzebnymi zwołał. Krzysztof Malicki, pasierb Kotkowskiego, współdziedzic Malic, znalazł wybieg prawny i egzekucji wyroku niedopusił; jednakże trybunał lubelski *feria 4 post festum S. Francisci Confessoris a. 1701* zawyrokował, aby Malicki i Kotkowski zbór kalwiński w siedm tygodni, w przytomności urzędu opoczyńskiego lub checińskiego zupełnie zburzyli pod karą banicji i aby nikt i nigdy nowego zboru w Malicach nie budował. Dopiero w skutek tego wyroku urząd opoczyński w osobach Józefa z Małachowic Małachowskiego, starosty, i Wojciecha Odrowąza Kietlińskiego, miecznika województwa sandomierskiego, podstarosty i sędziego, zjechał na grunt malicki, cel przybycia ogłosił, strony zawezwał, pozwanym przywołanie włóścian z siekierami i innymi narzędziami, tudzież innych rzemieślników ku temu potrzebnych, polecił i w obec 14 osób duchownych i bardzo wielu świeckich *feria 5 post festum Sanctorum Omnium a. 1701*, jak wyrażono w akcie urzędowym wtedy spisany: „na wieczną czynną tego pamiątkę, jako mściciel Boga, który zakazuje mieć przy sobie obcych bogów, na chwałę Niepokalanie Poczętej Maryi, Matki rodzącej czyste i wieczne Słowo, bez którego nic się nie stało, na rozkrzewienie wiecznej czi niewzruszonej skały rzymsko-katolickiego kościoła,“ najprzód ów rzeczony zbór, a potem mieszkankę zbiegłego już żonę predykanta kalwińskiego zupełnie rozrzuć, porąbać i zniszczyć kazał. Na miejscu zaś, gdzie był zbór kalwiński, krzyż wspaniały wzniesiono. M. K.

NEKROLOGIA.

ś. p.

Antoni Kotowski

b. urzędnik rządu gubernialnego radomskiego, kawaler orderów, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 7-go b. m. w Inowłodziu nad Pilicą po długich i ciężkich cierpieniach w wieku lat 65. O czem stroskany syn, synowa i wnuczka zawiadamiają przyjaciół i znajomych.

Ze świata.

Z Pragi. Dziś rozpoczęły się uroczystości, poświęcone stoletniemu jubileuszowi Franciszka Palackiego, wielkiego patrioty i dziejopisa, który był jednym z najdzielniejszych i najgorętszych pracowników w sprawie odrodzenia Czechów. Bardzo liczny jest udział Polaków w tym obchodzie, a miasta Kraków i Lwów, tudzież Akademia krakowska wysłały specjalne deputacje. Równocześnie odbywa się zjazd dziennikarzy słowiańskich z Austrii. W kongresie tym, jedynym w swoim rodzaju, przyjęli udział przedstawiciele wszystkich narodowości słowiańskich, zamieszkujących monarchię habsburską, w celu bliższego poznania się nawzajem i zbadania potrzeb i dążeń pracy słowiańskiej. Poszczególne referaty objęli: prasy polskiej dr. Beaupre, współredaktor „Czasu;“ czeski dr. Kummer, redaktor „Politik;“ słowacki Karol Salva z Liptawskiego Rużemborka; serbski dr. Al. Mitrowicz

z Zadaru; chorowski dr. Mazzura z Zagrzebia; słoweński Andrzej Gabrszczek z Gorycy.

Wiadomości Polityczne Zagraniczne.

Berno (Morawskie). Uroczystość Palackiego wywołała ze strony niemieckiej niezmiernie niesprawiedliwą napaść na Czechów, która przybrała rozmiary bardzo poważne. Na uroczystość przybyło z całego kraju około 40,000 Czechów, a między innymi zapowiedziany był przyjazd burmistrza miasta Pragi d-ra Podlipnego. Obecność d-ra Podlipnego w Bernie uznali agitatorowie niemieccy za prowokację i od samego rana poczęli podjudzać ludność niemiecką do demonstracji.

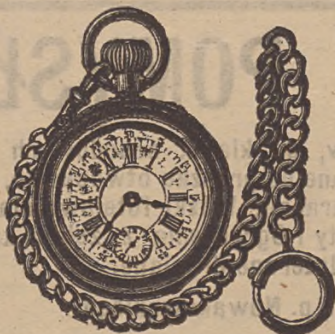
Kiedy stowarzyszenia czeskie, cechy, młodzież szkolna, bandery chłopskie i t. d. wyruszyły, śpiewając, ku dworcowi na przyjęcie praskich gości, Niemcy uzbrojwszy się w pałki, wyszli naprzeciw nich, śpiewając „Wacht am Rhein.“ Na skrócie jednej ulicy opadli garstkę Czechów zbrojni w łaski studenci niemieccy i pobili ich. W jednej chwili powstała zaciepka bójka. Niemcy otrzymali posiłki z miasta i w oczach policji bójka toczyła się to w tym, to w owym punkcie.

Tłum zalegał drogę, prowadzącą do dworca kolejowego. Z jednej strony Czesi, z drugiej Niemcy co chwila się nawzajem atakowali. W tem nadjechał szereg powozów, wiozących najpoważniejsze osobistości czeskie na dworzec na przywitanie d-ra Podlipnego. To wydało się Niemcom szczególnie prowokującym. Zaintonowali więc przeraźliwą kocią muzykę, żeby zaś sparodyować korowód czeski, gwizdząc i piszcząc ruszyli ku dworcowi. Na czele zaś swego pochodu umieścili kilku zamiataaczy ulic z miotłami, wzniesionymi do góry.

London. W piątek i sobotę toczyły się pod Guantanamo znowu zacięte walki. Hiszpanie walezyli nożami. Zwłaszcza o północy, kiedy wojsko hiszpańskie usiłowało wtargnąć do obozu amerykańskiego, walka była zażarta. „Marblehead“ oświetlał reflektorami elektrycznymi wybrzeże i strzelał do atakujących hiszpanów, którzy nareszcie cofnęli się, gdy o świcie amerykańkanie zaczęli strzelać także z trzech dział polowych. Po obu stronach jest wielu zabitych i rannych.

Madryt. Ogłoszono listę urzędową strat, poniesionych przez hiszpanów podczas bombardowania Santjago de Cuba w d. 6-ym b. m. Z armii lądowej zginął jeden żołnierz; pułkownik Ordenez, kapitan, porucznik artylerji i

ZEGARKI „GWIAZDA“



Proszę zwrócić uwagę

piśmienna gwarancja na lat 6. Przytrzymaniu 1 rubla zadatku.

Adres: FIRMA HANDLOWA

J. M. WARKOWICKIEGO

Skład zegarków genewskich w Warszawie, Pańska № 5.

Mnożstwo podziękowań i odezów.

Dzięki wielkiemu popytowi i udoskonaleniu wyrobu zegarków, jestem w możności sprzedawać ozdobne i trwałe kieszonkowe zegarki męskie „GWIAZDA“. Wszystkie 3 koperty grubo złoczone, mechanizm pozłoc. Werk na kamieniach, niczem nie różniące się od prawdziwych złotych

tylko za 6 rubli 25 kop.

(2 sztuki—11 rubli 75 kop.)

Na żądanie Sz. klientów, dodajemy ładną amerykańską dewizkę z brelokiem, na pamiątkę „Franko-ruskiego związku“ za 3 ruble 75 kop. Do każdego zegarka dołącza się

Zegarki wyregulowane wysyłają się po o-

TANIOMI
BIELIŻNA—GALANTERYA
Radom ul. Lubelska, dom Mierzynskiego.
„M. POZNAŃSKI“
TANIOMI
z gwarancją za gatunki.

dwóch oficerów oddziałów ochotniczych są ranni. Z marynarki drugiej dowódca zniszczonego okrętu „Reina Mercedes,” pięciu majtków i 21 marynarzy zginęło; porucznik okrętowy i 11 marynarzy jest rannych. Bohaterami dnia byli: pułkownik Ordóñez i jen. Linares.

OGŁOSZENIA.

Uczennica VI klasy gimn. żeń., wyjeżdżająca do Solca, poszukuje rodziny z dziećmi jadącej tamże dla wspólnej podróży, towarzystwa i korepetycji. Wiadomość w redakcyi „Gazety Radomskiej.” 188—3

KARETA

w dobrym zupełnie stanie zaraz do zbycia trzyosobowa. Wiadomość w redakcyi. 190—4

Angielka przybyła, osoby interesować nie zgłoszą się do „Sklepu Wiejskiego. Przyzwolita rodzina, wyjeżdżająca na kurację do Solca, przyjmie dzieci na opiekę. Górki Lubelskie, dom Waksmana, miesz. 7.

Bona niemka poszukuje miejsca. Student i nauczycielka poszukują kondycyi. Wiadomość „Konkurencya Warszawska”. 162—3

Wiadomość!!!

Dla gospodarzy i stelmachów. Jest do sprzedania kilkadziesiąt kóp dębeków, na dyszle i rozwozy. Sprzedaż detaliczna. Adres: Radom, Zamłynie. 192—0 J. BORKOWSKI.

Szkoła Lekarsko-Dentystyczna (egzystuje od roku 1891) Założyciel szkoły lekarz-dentysta **JAMES LEVY.**

Zapis nowo-wstępujących od 1 (13) czerwca. Warszawa, Krakowskie Przedmieście 9. 3634—3

W skutek pozwolenia Władzy z dnia 30-go listopada 1897 r. za № 20,868 otwieram w m. Kielcach 4-o klasową szkołę filologiczną (progimnazjum) wraz z klasą przygotowawczą i pensjonatem od 1-go Września n. stylu r. b. Progimnazjum prowadzone będzie podług programu szkół rządowych. Egzamina i zapis rozpoczną się 15-go sierpnia n. stylu. **Przełożony szkoły A. UBYSZ.** 187—4

Do odstąpienia zaraz

administracya folwarku donacyjnego Pomorzany, 346 mórg ziemi pszennej. Adres H. L. poczta Radom. 177—3

SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny. Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste.

Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny połączony z pensjonatem d-ra Kołaczewskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d.—Zakład inhalacyjny, kuracya mleczna, żentyczna i kefirowa.—Lekarz zakładowy dr. Seiborowski.—Skład wód w aptekach: d-ra Heinricha, Kucharzewskiego, Treutlera i Ziemińskiego w Warszawie.—Dojazd do stacyi kolei Stary Sącz. Sezon od 20-go maja.—Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów „Górnego” i na „Miedziusiu.” 2473—6

„ZNAKOMITY POMYSŁ.”

Do nowo budujących się domów, do klatek schodowych okna żelazne z łuczkami, Kłozety drewniane do proszku otwockiego, praktyczne od rs. 10. Podstawy do parasoli, Wózki fotelowe dla chorych, Welocypedy dzieciinne, Sztachety i Ogrodzenia z żelaza kutego i drutu, Łózka w wielkim wyborze, Materace druciane.

Radom, ul. Lubelska, dom p. Nowakowskiego.

Z uszanowaniem

A. MAŁECKI.

146—12

Wydawca: Henryk Hugo Wróblewski.

Vin de St Raphael

OSTRZEGA SIĘ PRZECIW PODRABIANIOM!



OSTRZEGA SIĘ PRZECIW PODRABIANIOM!

Przepyszne w smaku.

Konserwuje się wedle metody Pasteura.

Każda butelka zaopatrzona jest marką fabryczną i marką stowarzyszenia fabrykantów dla ścigania fałszu, pieczęcią Komory Celnej i broszurą D-ra De-Barre o Vin de St. Raphael, jako o o wzmacniającym, posiłnym i uzdrawiającym środku.

Dostać można w Aptekach, składach Aptecznych i handlach win. 110—52

Compagne du Vin de St. Raphael, Valence, Drome, France.

Świeżą Limfę, krowiankę w rurkach i Detryt, otrzymała apteka K. Ungra w Radomiu tamże stale codziennie wyrabia się **KEFIR.** 148—6

Nauczycielka z wyższym patentem poszukuje lekcyi na czas wakacyjny. 168—6

Wylączna sprzedaż

KWASU WĘGLANEGO PŁYNNEGO do wytłaczania Piwa z antalków i wyrobu Wody Sodowej z FABRYKI WARSZAWSKIEJ, INŻYNIERÓW:

Włodarkiewicza i Siekluckiego

POLECA

Skład Materyałów Aptecznych

F. CIĘSZKOWSKIEGO

w Radomiu.

191—3

A. TAHN & Co.

WŁAŚCICIELE

FABRYKI TEKTURY SMOŁOWCOWEJ I ASFALTU

pod firmą „F. PIETSCHMANN”

WARSZAWA. Kantor przy fabryce

Leszno Nr. 86. — Telefonu Nr. 546,

polecają TEKTURĘ z dodatkami, laki, smoly, wykonują roboty tekturowo-dekarskie i asfaltowe.

Informują odwrotną pocztą i franco. 2683—12

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Panów Przemysłowców i Fabrykantów, że przyjmuję obstalunki i dostarczam po cenach umiarkowanych nowo wprowadzone przez Inspekcję Fabryczną

KSIĄŻECZKI OBRACHUNKOWE

dla robotników, oraz wszelkie książki do prowadzenia kontroli z pracującymi

Z uszanowaniem

właściciel Drukarni i Litografii

J. TRZEBIŃSKI

Radom, ul. Lubelska, dom własny.

180—3

Tadeusz KOWAŁSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4,

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają

RUD. SACKA

w PLAGWITZ-LIPSKU

PŁUGI DWU i TRZYSKIBOWE

samochody całostalowe, prostej i trwałej konstrukcyi od 2 do 9 cali orzące

PŁUGI PIĘTROWE SAMOCHODY

do orki od 7 do 18 cali

PŁUGI TRZY i CZTEROSKIBOWE

do płytkiej orki

SIEWNIKI RZĘDOWE ULEPSZONE

klasy I i II powszechnie znane

ORAZ

SIEWNIKI RZĘDOWE KLASY IV

najnowszej konstrukcyi z trybikami siewnymi, dowolnie przesuwającymi się stosownie do gęstości siewu, wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany części siewnych, specjalnie na górzyste położenia.

Na żądanie podajemy adresy odbiorców, cenniki i szczegółowe opisy przesyłamy. 3389—6